

#Nowy Jork 2.XII.62.

Kochany Mietku!

W związku z listem Krzysztofa Dunina-Wąsowicza "Korespondencja: Oświadczenie", „Wiadomości” 1962, nr 45 (867) z 11 listopada; czytamy tu m.in.: „Pani Pełczyńska w sposób obraźliwy i zupełnie nieuzasadniony zarzuca mi wypieranie się tradycji AK-owskiej i fałszowanie historii, a przede wszystkim sylwetek bliskich mi a nieżyjących dziś ludzi. Szereg zarzutów jest zupełnie gołosłownych, szczególnie jednak dotknęły mnie zarzuty dotyczące osoby mego przyjaciela śp. Janka Pohoskiego. Z recenzji wynika m.in., że p. Pełczyńska nie orientuje się zupełnie w strukturze organizacji wojskowych istniejących w ówczesnym podziemiu. Socjalistyczna Organizacja Bojowa, do której należał Janek Pohoski, powstała na przełomie r. 1942/3 spośród członków dawnego Wydziału Sabotażu Polskich Socjalistów i grupy młodzieży «Płomienie». Przez pewien czas SOB była organizacją autonomiczną, po kilku miesiącach poddała się w ogólnych sprawach wojskowych dowództwu Armii Krajowej. W powstaniu warszawskim grupy SOB brały udział w walkach na Żoliborzu razem z oddziałami organizacji wojskowej PPS (OW PPS). Szczegóły biograficzne Janka Pohoskiego, wymieniane w recenzji p. Pełczyńskiej, drukowałem kilkakrotnie w prasie krajowej, m.in. w nr. 6 pisma «Pokolenia» (str. 169-170)”. chciałbym Ci donieść, że jest to mój kuzyn, syn Władysława, dziennikarza, zmarłego 10 lat temu, ciotecznego brata mojej Matki, z domu Dunin-Wąsowiczówny (patrz: książka Twego przyjaciela paryskiego, p. Szymona Konarskiego), dobrze mi znany, o pięknej karcie podczas okupacji, męczony przez gestapo do tego stopnia, że dostał epilepsji; potem przebywał w obozie przez kilka lat, a w powojennej Polsce odznaczył się jako aktywny działacz Krzywego Koła. Ponieważ ma w kraju trudności, wolałbym, żeby do prasy emigracyjnej nie pisywał nawet w swojej obronie. Donoszę Ci o tym oczywiście w dyskrecji i w cichej nadziei, że p. Pełczyńska W. Pełczyńska, "O uniwersytecie warszawskim w latach 1939-1945", „Wiadomości” 1962, nr 30 (852) z 29 lipca. Była to recenzja książki "Z dziejów podziemnego Uniwersytetu Warszawskiego",. wspominają: Tadeusz Kotarbiński, Henryk Hiż, Krystyna Dąbrowska, Jerzy Pelc, Julian Krzyżanowski, Wanda Leopold, Tadeusz Manteuffel, Jadwiga Karwasieńska, Krzysztof Dunin-Wąsowicz, wstęp Cz. Wycech, Warszawa 1961. nie podejmie już dyskusji. Może byś zechciał to wziąć pod uwagę.

Teraz w odpowiedzi na list do Halusi. Drukuję w „Kul[turze]”, bo bardziej mi odpowiada jej stosunek do spraw krajowych niż Twój i „Wiad[omości]”, a także z tego powodu, że Twoje stanowisko i akcja przeciw Instytutowi nowojorskiemu wywołała we mnie głęboki uraz. Dotknęły mnie również niespodziewane i niewytłumaczone aluzje SilvyPrawdopodobnie Wierzyński nawiązuje do notatki "Pod znakiem „wymiany”" (Silva rerum, „Wiadomości” 1961, nr 16 (785) z 16 kwietnia), w której informowano o decyzji Polskiego Instytutu Naukowego z 4 marca 1961 r., by powołać odrębną od PIN organizację do „wymiany kulturalnej z Polską”. Autor stwierdza, że „wyrażenie to nie jest szczęśliwe i stwarza fałszywe przekonanie, że możliwa jest wymiana kulturalna z państwem totalnym, jakim jest Polska Ludowa. Pierwszym warunkiem każdej wymiany kulturalnej jest wolność słowa, nieistniejąca w Polsce. Stosunki polegające na tym, że na emigracji wszystkie książki i pisma krajowe mają swobodny obieg, nie podlegają cenzurze i są powszechnie czytane, podczas gdy w Kraju wydawnictwa emigracyjne nie mają debitu i są żarłocznie konfiskowane, nie zasługują na nazwę wymiany kulturalnej, a chyba nawet najnaiwniejsi ze zwolenników «rozsadku» nie przypuszczają, że w tym zakresie może się coś zmienić”. Przepuszczalnie w ostatnim zdaniu Wierzyński doszukał się aluzji do własnej postawy. Innych ewentualnych aluzji w rubryce "Silva rerum" do czasu niniejszego listu nie udało się odnaleźć., za które należy mi się daleko idąca satysfakcja. To, że o kontrowersji naszej „nikt nie wie”, jak piszesz, nie przekreśla sprawy - wystarczy, że ja wiem. Proszę Cię, nie licz na mnie w jury Twojej nagrody z tych wszystkich względów, a także i dlatego, że nie zamierzam zasiąść już nigdy przy jednym stole z Józefem Mackiewiczem Wierzyńskiemu najpewniej chodzi o artykuły J. Mackiewicza poświęcone tzw. Akademii Literatury, stanowiącej jury Nagrody „Wiadomości”. W pierwszym, pt. "Trzeci obiad w klubie „Chez Sophie”", dotyczącym posiedzenia odbywanego w 1961 r. i ogłoszonym w „Dodatku Tygodniowym «Ostatnich Wiadomości»”, Mannheim 1961, nr 23 (568), bezpośrednio zaatakował poetę; w tekście czytamy m.in.: „Zasiedli przy stole: Grydzewski, generał Kukiel, obydwaj Nowakowscy, Wacław Grubiński, Tymon Terlecki, Józef Łobodowski, Stanisław Baliński, Juliusz Sakowski, Jan Rostworowski, obecny jak zawsze redaktor Borman, podpora "Wiadomości", tudzież moja skromna osoba. Nieobecni: Halecki, Wittlin, Miłosz, który nie przyjął wyboru, Goetel, który zmarł... A gdzież Kazimierz Wierzyński?

Opowiadał mi kiedyś hr. Konstanty Przeździecki z Woropajewa, że hr. Zamoyski uprawiał na dworze carskim taką taktykę: w największym tłoku dworzan znikał nagle, nie bez tego jednak, by czymś o sobie przypomnieć. Na przykład przywiózł wspaniałą starke i przekupił obnoszącego lokaja, aby szepnął cesarzowi, że starka z piwnicy Zamoyskiego. - «Aaa... A gdzież graf Zamoyski?», Mikołaj II rozglądał się wkoło z kieliszkiem w ręku. - Zamoyski, Zamoyski, Zamoyski!... Wszyscy raptem zaczęli mówić o Zamoyskim. Gdzie Zamoyski?! Masa caredworców rzucała się jeden przez drugiego na poszukiwanie hr. Zamoyskiego, i szczęśliwy był ten, kto go pierwszy odkrył tuż za portierą. Z Wierzyńskim jest odwrotnie. Nikt go nie szukał, i nikt prawie o nim nie mówił, a padło kilka słów raczej wstydlivych. Oficjalnie obraził się on na Grydzewskiego z powodu artykułu o pewnej «wymianie kulturalnej» z komunistyczną Warszawą. Grydzewski zawsze Wierzyńskiego popierał, robił mu ogromną reklamę, przyczynił się niewątpliwie do tego, że otrzymał największą ilość kresek w wyborze do Akademii. Teraz doczekał, że się nań obraził. Usłyszałem, że ta «obraza» to tylko pierwszy z brzegu pretekst, a nie istotna przyczyna... Ktoś tam szepnął, że w istocie Wierzyński zamierza powrócić do Warszawy, by tam rzekomo stanąć na cokole. Niech staje” (cyt. za: J. Mackiewicz, &Dzieła", t. 23: "Szabla i pałka gumowa", [wyb. M. Bąkowski, przekł. N. Karsov, M.K. Pawlikowski], Londyn 2015, s. 89). - W drugim artykule, pt. "Czwarty „Obiad Akademicki”", opublikowanym w „Ostatnich Wiadomościach”, Mannheim 1962, nr 44, odnosząc się krytycznie do Akademii, Mackiewicz nie pominął uszczypliwości

wobec Wierzyńskiego, gdy pisał m.in.: „Stosunek do «Akademii» popsuł się jednak co nieco. Oficjalnie to tylko jury, mające nagrodzić najlepszą książkę polskiego autora na emigracji w roku ubiegłym. «Jury» słowo niepolskie, i niefonetyczne, a zaczyna wypierać również niepolskie, ale pięknie brzmiące «Akademia». Wiele jest tego przyczyn. Pierwsza, że pisarzy bardzo dużo, a wybranych tylko piętnastu. Więc reszta zaledwie powstrzymuje się od ironicznego uśmiechu. Druga znana: potężna grupa literacka (w emigracyjnych proporcjach) nie została zaszczycona wyborem do tego gremium. Gombrowicz i Składkowski, otrzymawszy równą ilość głosów, nie docięgnęli. Miłosz przeszedł zbyt małą ilością punktów. Obraził się. Wierzyński otrzymał pierwsze miejsce, ale później obraził się z innych względów i zweeksłował do paryskiej "Kultury", o kierunku dziś miarodajnym. Trzecia przyczyna: upadek autorytetu wskutek udzielania niefortunnnych nagród, jak np. za podręcznik historii, którego nikt nie czytał. Czwarta: niezadowolenie Chruszczowa. A nikt chyba nie będzie przeczył, że ma on dziś duże wpływy w świecie" (cyt. za: tamże, s. 152-153), nawet jeśli do jego wystąpienia skłoniły go niepoczytalne podszepty.

To wszystko. Resztę powierzmy życiu. Istotnie, 40 lat przyjaźni znaczą swoje i chętnie do tych czasów powracam. Piszę teraz dla radia cykl *Poet's Diary*, który być może opracuję później do druku, i ciągle błędzę po tamtej epoce. Może chciałbyś mi towarzyszyć? Czy mógłbyś przysłać mi książeczkę poświęconą 30-leciu „Wiadomości”? Zob. list z 8 maja 1954? Czy nie wiesz, kiedy pożenił się Julek Ślub Juliana Tuwima i Stefani Marchwówny odbył się w Łodzi 30 kwietnia 1919 r. Zob. J. Stradecki, "Kalendarium życia i twórczości", w: J. Tuwim, "Wiersze 1", oprac. A. Kowalczykówna, [wstęp R. Matuszewski], Warszawa 1986, s. 131., Jarosław Ślub Jarosława Iwaszkiewicza i Anny Lilpopówny odbył się w Brwinowie 12 września 1922 r. i ja Ślub Kazimierza Wierzyńskiego i Bronisławy Koyałowicz odbył się w Zakopanem 15 listopada 1923 r. Zob. P. Kądziała, "Ślub Wierzyńskiego", „Przegląd Polski”, dod. do „Nowego Dziennika”, Nowy Jork 1991, nr z 21 lutego.? Wziąłem ślub w Zakopanem, w zimie, ale czy w zimie 1922 czy 23 roku? Jak długo był Leszek u Piltza? Zob. K. Wierzyński, "W sanatorium dr Piltza", „Wiadomości” 1956, nr 31 (539) z 29 lipca.? Kiedy pojawił się na horyzoncie Foss i Fuga? Kto z zaprzysięgłych „wrogów” Skamandra debiutował w „Skamandrze”, czy nie Miłosz? Czesław Miłosz nie debiutował w „Skamandrze”, a w akademickim czasopiśmie „Alma Mater Vilnensis” (1930, z. 9) wierszami "Kompozycja" oraz "Podróż". - Tu chodzi o Juliana Przybosa, który wprawdzie debiutował w 1917 r. wierszem "Wschód słońca", ogłoszonym anonimowo w tajnym uczniowskim piśmie „Zaranie” (nr 2), ale za właściwy debiut poetycki uważał wiersz "Cieśla", wydrukowany w 1922 r. w „Skamandrze” (nr 27); w późniejszej krytyce literackiej był zaciekle wrogiem grupy poetyckiej Skamanader.?

Może historyk zwycięży redaktora, a przyjaciel złego polityka i jakoś to się ułoży. Dziękuję Ci za pismo. Ściskam Cię i życzę Wesołych Świąt  
Kazimierz